

DAVE HUNT

**JAK BLISKO
JESTEŚMY?**

czyli:

Co proroctwa biblijne mówią

na temat

powtórnego przyścia

Pana Jezusa Chrystusa

Wrocław 1998

Przełożyła Magdalena Gruna

Wszystkie cytaty biblijne, jeśli nie oznaczono inaczej, pochodzą z:

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu,

Wydanie IV.

Wydawnictwo Pallotinum, Poznań – Warszawa 1983

(tzw. Biblia Tysiąclecia).

Oznaczone odrębnie skrótem: BW, tzw. Biblia warszawska, pochodzą z:

Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu,

Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975.

*Dedykowane tym wszystkim obywatelom
niebios, dla których świat stracił swój urok i którzy,
miłując Chrystusa ponad wszystko, tęsknią do tego, aby
już znaleźć się z Nim razem w domu Ojca.*

Rozdział Pierwszy

„Przyjdę znowu!”

Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie ja jestem i wy byli (J 14,1-3, BW).

„Przyjdę znowu” – jaka to wspaniała i niezwykła obietnica. Jednak jej właściwego znaczenia nie pojęli nawet ci, którzy usłyszeli ją po raz pierwszy z ust samego Pana Jezusa. Jej niezrozumienie ciągnie się przez całe wieki historii Kościoła i jest powszechne również dzisiaj.

Kiedy wieczorem w dzień, gdy miał zostać wydany, Jezus zwrócił się w ten sposób do swoich uczniów, Jego słowa wzbudziły zdziwienie. Nie rozumiał Go żaden z zebranych wokół stołu apostołów. Wtedy jeszcze nikt nawet nie podejrzewał, że przepowiednie proroków mówią o konieczności dwukrotnego przyjścia Mesjasza. Nawet Jan Chrzciciel, wybrany przez Boga, aby ogłosić Izraelowi nadejście Pomazańca, nie miał o tym pojęcia, zupełnie tak samo jak zaciekli wrogowie Chrystusa – faryzeusze i uczeni w Piśmie.

Z powodu niezrozumienia właściwego znaczenia proroctw mówiących o Mesjaszu Izrael nie rozpoznał Bożego Pomazańca ani nie potrafił określić celu Jego pierwszego przyjścia.

Aby posiadać właściwą wiedzę na temat powtórnego przyjścia Pana Jezusa, musimy najpierw prześledzić okoliczności Jego pierwszego przyjścia na ziemię, nade wszystko zaś rozważyć, dlaczego Jego misja spotkała się z tak powszechnym niezrozumieniem. Rozważanie to jest niezbędne, jeśli chcemy ustrzec się przed błędem podobnym do tego, jaki popełnili Jemu współcześni. Należy zawsze mieć na uwadze, że oczekujący na Mesjasza Żydzi też studiowali święte księgi, a mimo tego nie potrafili zrozumieć ich właściwego znaczenia.

Dwa tysiące lat temu wszyscy Żydzi doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że pewnego dnia pojawi się zapowiedziany przez proroków Mesjasz, i nikt nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Oczekiwano wypełnienia się proroctw Starego Testamentu równie żarliwie, jak to ma miejsce obecnie wśród ortodoksyjnych Żydów. A jednak twierdzenie, że Mesjasz miałby przyjść co najmniej dwa razy, było dla ówczesnych Żydów herezją nie mniejszą, niż jest nią dzisiaj. Zastanawiające jest to, że podobne uprzedzenia w stosunku do koncepcji dwukrotnego przyjścia Jezusa (tyle, że tym razem w stosunku do tych dwóch przyjść, które wciąż należą do przyszłości) są obecnie powszechne wśród chrześcijan, nawet w denominacjach ewangelicznych.

Tajemnica dwukrotnego przyjścia

Zrozumienie konieczności dwukrotnego przyjścia Jezusa na ziemię nie stanowi trudności dla tych chrześcijan, którzy uznali Jego Pierwsze Przyjście (na początku naszej ery), a także dla tych, którzy akceptują Jego Drugie Przyjście w bliżej nieokreślonej przyszłości, przy końcu świata. Generalnie wierzący zgadzają się co do tego, że Jezus już raz był pośród nas i że pewnego dnia przyjdzie powtórnie, tak jak to obiecał.

Na dalszych stronach książki wykazemy, że obietnica Chrystusa „przyjdę znowu” odnosi się jednak nie do jednego, ale do dwóch oddzielonych w czasie wydarzeń. Negowanie tego faktu jest przyczyną poważnych rozbieżności doktrynalnych pomiędzy różnymi denominacjami chrześcijańskimi, skutkiem czego sytuacja współczesna bardzo przypomina okoliczności Pierwszego Przyjścia Jezusa, kiedy to brak należytego zrozumienia tych kwestii zrodził tyle problemów z określeniem Jego tożsamości. Kościół w ujęciu całościowym wciąż wzbrania się przed uznaniem prawdy wynikającej z proroctw, według których Jezus powróci jeszcze dwukrotnie: w czasie Pochwycenia oraz w czasie Drugiego Przyjścia. Będą to dwa oddzielne wydarzenia.

Dla Żydów z początku I wieku po Chr. przyjęcie koncepcji dwóch przyjść Mesjasza wiązało się z poważnymi konsekwencjami. Uznanie tego faktu oznaczało, że w czasie pierwszego pobytu na ziemi Mesjasz zostanie odrzucony, a może nawet zabity, w przeciwnym razie Jego powtórne przyjście nie miałyby sensu. Z takiej jednak koncepcji wynikało niepowodzenie Jego misji, tak jak ją wówczas rozumiano, a więc nieustanowienie Królestwa, co było przecież zasadniczym celem przyjścia Mesjasza! Dlatego jak na ironię dwukrotne przyjście Mesjasza nie mieściło się w obrębie ówczesnych koncepcji mesjanistycznych.

Ten sam pogląd panuje wśród Żydów i obecnie. Wystarczy odwiedzić Izrael i zapytać pierwszego napotkanego Żyda – czy oczekuje na Mesjasza? Niemal na pewno odpowie twierdząco. Niektórzy nawet są przekonani, że Mesjasz jest już obecny na ziemi i tylko czeka, aby Go rozpoznano.

– A co z dwukrotnym przyjściem?

– Wykluczone. To niemożliwe, że już raz przyszedł, tylko ludzie Go nie rozpoznali. A już na pewno nie był Nim ten odrzucony i ukrzyżowany Jezus z Nazaretu! Nie ma mowy! Zasadnicza przyczyna przyjścia Mesjasza jest przecież jasno wyłożona w Piśmie: jest nią ustanowienie Królestwa wiecznego pokoju. Jezus tego nie uczynił, a więc nie mógł być tym obiecany Mesjaszem.

Obecnie za Mesjasza mógłby zostać uznany ktoś, kto zdoła zaprowadzić pokój zarówno na Bliskim Wschodzie, a dzięki temu na całym świecie, choćby miał to być pokój tylko chwilowy. Taką osobę uznano by za długo oczekiwanego Mesjasza i to nie tylko w Izraelu. Musiałaby cieszyć się tak dużym autorytetem, aby bez trudu uznałaby go cała reszta świata. Jednak człowiek, na którego świat czeka z takim utęsknieniem, będzie w rzeczywistości zapowiedzianym Antychrystem. *Jego*

przyjmiecie – powiedział o nim Chrystus (J 5,43, BW). Stanie się tak przez powszechny brak zrozumienia proroctw biblijnych.

Logiczne wnioski

Trudno znaleźć logiczne wytłumaczenie dla takiej ignorancji. Tak samo trudno, jak w czasach, kiedy Jezus po raz pierwszy pojawił się na ziemi. Prorocy hebrajscy (których przepowiednie o Mesjaszu zajmują większą część Pisma) zapowiadają, że musi On przyjść dwukrotnie. Po skromnym narodzeniu z dziewicy opuści ziemię, aby po wielkim prześladowaniu Żydów, a następnie ich powrocie do ojczyzny przyjść powtórnie z *wielką mocą i chwałą*. Celem tego przyjścia będzie uratowanie narodu żydowskiego od zagłady, objęcie tronu Dawida w Jeruzalemie oraz panowanie nad światem. Wszystko to zostało już dawno zapisane w księgach i staje się zrozumiałe dla każdego, kto zechce zapoznać się z ich treścią. Mimo to ich właściwego znaczenia nie pojęli nawet uczeni w Piśmie, którzy z takim namaszczeniem codziennie rozwijali święte zwoje...

Dosłownych sformułowań typu: „dwukrotne przyjście Mesjasza” czy „Mesjasz przyjdzie dwa razy” nie znajdziemy w księgach proroków. Właściwy wgląd w ich znaczenie umożliwia jedynie zestawienie tekstów paralelnych, analiza opisanych w nich wydarzeń, i sformułowanie logicznych wniosków. Wszystko to, co powiedzieli o Mesjaszu prorocy w żaden sposób nie mogłyby wydarzyć się w obrębie jednej sytuacji i jednych ram czasowych. W przepowiedniach znajdują się ewidentne sprzeczności, których nie można pogodzić w żaden inny sposób, jak tylko uznając prawdziwość tezy o dwukrotnym przyjściu. Zapowiadają one na przykład, że Mesjasz zostanie *zgladzony z krainy żyjących* (Iz 53,8), a zarazem *będzie żył długo* [na zawsze] (Iz 53,10 BW); zostanie odrzucony i zabity (Iz 53,9), a równocześnie będzie panować bez końca (Iz 9,6). Wniosek narzuca się sam i jest oczywisty: Mesjasz musi przyjść na ziemię dwukrotnie.

W Izraelu w czasach Jezusa Chrystusa, pomimo pilnego studiowania ksiąg świętych, nie było ani jednego uczonego w Piśmie, który pojąłby tę zasadniczą prawdę. Rabbi Nikodem, członek Sanhedrynu, w przeciwieństwie do innych przywódców religijnych wierzył, że Jezus jest tym prawdziwym, zesłanym przez Boga Mesjaszem, ale nawet on nie rozumiał, że Mesjasz musi zostać odrzucony i zabity. W przeciwnym razie na pewno próbowałby uświadomić swoim kolegom z Rady właściwe znaczenie proroctw, a jednak nic takiego nie nastąpiło.

Dlaczego? Skąd tak powszechne zaślepienie? A co ważniejsze: czy coś podobnego może wydarzyć się znowu? To zdumiewające, ale podobne niezrozumienie proroctw cechuje dziś zarówno Żydów, jak i chrześcijan. Stąd konieczność publikacji książek takich jak ta.

Powszechna nieznajomość proroctw

Brak zainteresowania Pochwyceniem i Drugim Przyjściem (różnica między nimi zostanie wykazana później) oraz obojętność w tej kwestii spowijają Kościół niczym całun gęstej mgły.

Niewielu dzisiejszych chrześcijan interesuje się przeszłością na tyle, aby potrafili wskazać i wyjaśnić znaczenie starotestamentowych prorocत्व, tych właśnie, których z tragicznym skutkiem nie rozumiano w czasach Jezusa. Niestety jest to bolączką nawet pośród tych, którzy szczycą się ogólną znajomością Słowa Bożego.

Przyjdę znowu! Po prawie dwóch tysiącach lat ta wspaniała obietnica pozostaje niezrozumiana. Jaki powinien być dzisiaj nasz stosunek do tego uroczystego przyrzeczenia, które Chrystus dał swoim uczniom i każdemu z nas? A jeżeli potraktujemy je dosłownie, to skąd tak długa zwłoka w jego wypełnieniu?

Istotnie, bardzo wiele czasu upłynęło od chwili, kiedy Jezus zapowiedział swój powrót. Niezależnie od tego, ile stuleci odeszło już w przeszłość, Ten, który zwyciężył śmierć, musi być przez wierzących traktowany poważnie, i to zarówno Jego obietnica jak i przestrogi, w przeciwnym razie Jego powrót zaskoczy nas, obojętnych i nieprzygotowanych.

Ten sam brak zrozumienia prorocत्व, który tak przyczynił się do odrzucenia Chrystusa przez Jemu współczesnych, jest powszechny i dzisiaj. Może to mieć poważne konsekwencje w chwili Jego powtórnego przyjścia.

Celem tej książki jest wyjaśnienie prorocत्व biblijnych w kontekście Drugiego Przyjścia Chrystusa i postawienie Jego obietnicy znowu w centrum zainteresowania. W tym celu konieczne będzie właściwe zrozumienie istoty Pierwszego Przyjścia Mesjasza, ponieważ bez tego nie sposób zrozumieć prorocत्व mówiących o Jego powtórnym przyjściu.

Żydowski rodowód Mesjasza

W Księdze Rodzaju (Rdz 3,15) znajdujemy pierwszą obietnicę przyjścia Mesjasza i poznajemy cel Jego misji: zniszczenie szatana i ocalenie ludzkości przed konsekwencjami Bożego sądu. Dziewięć rozdziałów dalej dowiadujemy się, że dziewiczo zrodzony *potomek kobiety* będzie pochodził z rodu Abrahama (12,3). Za czyją sprawą mogłyby być *błogosławione wszystkie plemiona ziemi* (BW), jeśli nie za sprawą samego Mesjasza? Dalsze wersety wskazują, że świat będzie błogosławiony przez potomków Izaaka (Rdz 26,4) i za sprawą potomków Jakuba (28,14). Następnie linia przodków Mesjasza zawęża się do plemienia Judy (Rdz 49,10), potem do rodziny Jessego (Iz 11,1), a ostatecznie do domu Dawida (2 Sm 7,12-16; Ps 89, 4-5.29-37; Jr 23,5).

Nic więc dziwnego, że Nowy Testament zaczyna się od genealogii Jezusa. Ewangelia Mateusza 1,1-16 przytacza Jego rodowód ze strony Józefa (Józef nie był biologicznym ojcem Jezusa, lecz „głową domu” w którym On się narodził). Ewangelia Łukasza 3,23-38 podaje rodowód Mesjasza od strony Marii, matki Jezusa, poczynając od jej ojca, a teścia Józefa, Helego. Udokumentowanie faktu pochodzenia Chrystusa z rodu Dawida było absolutną koniecznością, gdyż Mesjasz musiał wypełnić wszystkie dotyczące Go prorocत्व, spośród których udowodnione pochodzenie od syna Jessego – Dawida było warunkiem podstawowym. Jezus powiedział: *Musi się wypełnić wszystko, co*

napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach (Łk 24,44b).

W Starym Testamencie jest wiele szczegółowych proroctw odnoszących się do Mesjasza. Miał się On narodzić w Betlejem (mieście Dawida), zostać powołany z Egiptu i mieszkać w Nazarecie. Jego własny lud miał Go znienawidzić i wydać w ręce niewiernych na ukrzyżowanie. Jak zobaczymy dalej, wiele innych wydarzeń przepowiedziano równie szczegółowo. Dlaczego? Dlatego, żeby kiedy już Mesjasz przyjdzie, można Go było bez cienia wątpliwości rozpoznać, jako długo oczekiwanego Pomazańca Bożego.

Rzetelni badacze świadectw historycznych nie mogą zakwestionować faktu, że życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa z Nazaretu były wypełnieniem wszystkich proroctw wymaganych do Jego identyfikacji. Materiał, którym dysponujemy, dowodzi (ponad wszelką wątpliwość), że Jezus z Nazaretu był i jest Mesjaszem. Jego Pierwsze Przyjście jest niepodlegającym dyskusji faktem historycznym. Apostoł Piotr mówił w swoim drugim kazaniu wygłoszonym w Jerozolimie do tysięcy Żydów, naocznych świadków życia i śmierci Jezusa następujące słowa: *A Bóg w ten sposób spełnił to, co zapowiedział przez usta wszystkich proroków, że Jego Mesjasz będzie cierpieł* (Dz 3,18).

Jak pierwsze przyjście Jezusa stało się wypełnieniem najdrobniejszych nawet szczegółów obietnicy danej przez Boga Jego ludowi, obietnicy, którą hebrajscy prorocy zapisali w Starym Testamencie setki lat wcześniej, tak Jego Drugie Przyjście z równą precyzją wypełni dziesiątki pozostałych proroctw. Są to nasze jedyne źródła informacji na temat powrotu Chrystusa.

Wraz ze spaleniem świątyni i zburzeniem Jerozolimy w 70 roku n.e. spłonęły również przechowywane w niej zapisy genealogiczne. Od tego czasu nikt nie jest w stanie udowodnić swojego pochodzenia z rodu Dawida. Jednak gdy objawi się Antychryst, wbrew jednoznacznej wymowie proroctw na ten temat zostanie on uznany przez Izrael za Mesjasza, mimo że nie będzie spełniał wymienionych w Biblii warunków.

Mesjasz musiał być Żydem i miał przyjść przede wszystkim do swego narodu. Mówią o tym proroctwa, a ich wiarygodność potwierdziła historia. Pismo oznajmia, że kiedyś przyjdzie On powtórnie, również do narodu żydowskiego, ponieważ z niego według ciała się wywodzi (wobec ciała). Należy więc najpierw zrozumieć związki łączące Mesjasza z Izraelem i rolę tego ostatniego w obydwu przyjściach Pomazańca. W przeciwnym wypadku nigdy nie będziemy w stanie właściwie zrozumieć proroctw biblijnych dotyczących Pochwycenia oraz Drugiego Przyjścia Jezusa.

Rozdział Drugi

Bóg i proroctwa

Tak, Ja jestem Bogiem i nie ma innego, Bogiem, i nikogo nie ma jak Ja. Obwieszczam od początku to, co ma przyjść, i naprzód to, co się jeszcze nie stało. Mówię: mój zamiar się spełni i uczynię wszystko, co zechcę. (...) Ledwie co wypowiem, już w czyn wprowadzone, ledwie myśl powziąłem, już wykonane (Iz 46,9-11).

... przeto zapowiedziałem ci naprzód, ogłosiłem ci przyszłość, zanim nadeszła, żebyś nie mówił: «Mój bożek to sprawił, moja rzeźba, mój posąg zarządził» (Iz 48,5).

Co odpowiedzieć zaprzysięgiemu ateście, który żąda od nas dowodu na istnienie Boga? Można oczywiście poprosić go o wykazanie nieistnienia Boga i wytłumaczenie, jak wszechświat i mózg ludzki mogły być dziełem czystego przypadku. Życie i funkcjonowanie wszystkich stworzeń jest uzależnione od właściwej replikacji poszczególnych cząsteczek DNA. A jednak rzekome zmiany ewolucyjne mogłyby zajść tylko wtedy, gdyby DNA wskutek jakiegoś przypadku uległ uszkodzeniu i przestał wytwarzać dokładne duplikaty siebie samego.

Naprawdę trudno uwierzyć w to, aby istnienie miliardów cudownie precyzyjnych, misternie powiązanych w ekosystemy organizmów było skutkiem serii przypadkowych błędów w replikacji DNA. Tym trudniej uwierzyć, że w ten sam sposób powstał „superkomputer”, jakim jest ludzki mózg, oraz tak niewiarygodnie doskonały narząd jak oko. Jednak kiedy zanegujemy istnienie Boga, nie pozostaje nam wiele możliwości. Konsekwencją tej teorii, agresywnie promowanej w mediach i szkołach publicznych jest nie tylko duchowa i moralna destrukcja, ale i zubożenie na zawarty w niej podstawowy błąd logiczny, który C.S. Lewis ujął krótko:

„Jeżeli umysł jest całkowicie zależny od mózgu a mózg od procesów biochemicznych, te zaś od ciągłych zmian atomów, to nie mogę zrozumieć, jak myśli – będące przecież wytworem tego umysłu, mogą być bardziej wartościowe od szumu wiatru...”

Prosta logika obala teorię Darwina. Jeżeli człowiek jest przypadkowym produktem bezosobowych sił ewolucji, to tak samo przypadkowymi produktami są jego myśli, teorii ewolucji nie wyłączając. Mimo tego, cała współczesna psychologia, zarówno chrześcijańska jak i świecka, bazuje na jej podstawowych założeniach. Opierając się na niej, Zygmunt Freud skonstruował swój medyczny model człowieka i podjął próbę stworzenia „nauki o ludzkim zachowaniu”, odrzucając zupełnie istnienie Boga.

W rezultacie człowiek został zdefiniowany jako reagujący na bodźce zewnętrzne konglomerat cząsteczek białka kierujący się zakodowanymi w podświadomości reakcjami uwarunkowanymi przez doznane urazy. Odrzucono moralną odpowiedzialność jednostki przed rzekomo wymyślonym przez człowieka Bogiem, a grzech stał się naturalną przypadłością umysłową, podobnie jak dolegliwości somatyczne. Nie będąc dłużej problemem moralnym, złe zachowania, nawyki i nałogi mogą być odtąd korygowane tylko przez nowo odkryte rytuały psychoterapii. Na nowo odbito starą piłeczkę ludzkiej odpowiedzialności, wymyślając do niej nowe zasady i cele.

Nie pozostając obojętnym na „naukowe” rewelacje, Kościół żywo zaangażował się w psychologię. Nawet w środowiskach ewangelikalnych, wciąż traktujących Biblię z szacunkiem, uznano zawarte w niej odpowiedzi za niewystarczające. Określono je jako „kulturowe” i nieadekwatne do współczesności. Z początku opatrzone je suplementem, potem coraz szerszymi komentarzami, aż w końcu zastąpiono je przez „naukowe” diagnozy i „terapię”, zupełnie obce prorokom i apostołom. Zbawienie grzesznych dusz ludzkich przez krew Jezusa dość szybko zamieniono w uzdrawianie chorych umysłów przez psychoterapię.

„Naukowe” wyjaśnienie?

Poselstwu Chrystusa nadano nowe znaczenie. Jego przyście na ziemię zaczęto postrzegać raczej jako wizytę niebiańskiego psychiatry, który przybył po to, aby poprawić nam samopoczucie, niż jako pojawienie się między grzesznikami świętego Boga, sądującego grzech i niosącego zbawienie.

Paweł ostrzegał, że w dniach ostatecznych wiara w Chrystusa przybierze pozór pobożności, a życie Jego rzekomych wyznawców stanie się zaprzeczeniem jej mocy (2 Tm 3,5). Oficjalnie wciąż głosi się moc Ducha Świętego i Ewangelii, ale w praktyce, jeśli chodzi o zmianę zachowań i życia, znacznie więcej ufności pokłada się w nowych rytuałach psychoterapii. „Utrzymywanie kontaktu ze swoimi uczuciami” i „zrozumienie samego siebie” uznano za bardziej atrakcyjne niż staromodne nadprzyrodzone rozwiązanie przez Chrystusa problemu zła, zrodzonego z chwilą buntu Lucyfera.

Oferując „naukowe wyjaśnienie” ludzkich zachowań, psychologia wtargnęła w dziedzinę duszy, ducha, moralności i religii. Stała się przez to większym wyzwaniem dla wiary w Boga i w Ewangelię, niż fizyka i chemia, które nie wyjaśniają przyczyn istnienia człowieka i wszechświata. Wielu najwybitniejszych naukowców XX wieku ostrzegało przed próbą mieszania nauki i religii. Einstein powiedział: „...teorie naukowe nie mają nic wspólnego z religią”. Laureat nagrody Nobla Erwin Schroedinger dodał: „[Nauka] „nie ma nic do powiedzenia o [...] dobru i złu, o Bogu i o wieczności”. Pretendując do znajomości tego, czego znać nie może, psychologia oferuje „religijną naukę umysłu” i twierdzi, że posiada nowy dowód na istnienie Boga: harmonię praw odkrytych przez psychologię i zasad Pisma Świętego. Jednak w istocie są one nie do pogodzenia.

Einstein, Schroedinger i inni uczeni mieli rację: Nauka nie ma nic do powiedzenia na temat Boga i moralności. Nie może dowieść istnienia czy nieistnienia Boga, tak jak nie może dowieść istnienia piękna, brzydoty czy wrzuseń na widok zachodu słońca. Co więcej, wszystkie dowody, jakie przedstawi, będą gubiły istotę rzeczy i chybiały celu. Nie można dowieść naukowo faktu swojej własnej egzystencji – jednak któż w nią wątpi? Czy więc konieczny jest dowód istnienia Boga? Jeżeli Bóg naprawdę istnieje, to powinien być w stanie uczynić Siebie poznawalnym. Jeżeli nie może tego zrobić, to zagadnienie Jego egzystencji – albo jej braku – będzie tylko czysto teoretyczną (i cczą) spekulacją.

Niemówność naturalnego poznania Boga

Problem może polegać nie na tym, że to Bóg nie uczynił siebie poznawalnym, ale że rodzaj ludzki nie potrafi dostrzec dowodów Jego istnienia. Już nawet obserwacja natury sugeruje taką możliwość. Weźmy energię. Jest niewidzialna i niedotykalna, a jednak skutki jej działania są odczuwalne i mogą być oglądane wszędzie. I chociaż jest stale obecna obok nas i ulegamy jej wpływom, to ludzkość przez tysiące lat była nieświadoma jej istnienia w kategoriach naszych obecnych pojęć.

Niewidzialny komponent wszystkich rzeczy pozostawał nierozpoznany nie przez to, że nie manifestował swojej obecności i mocy, ale pomimo że je przejawiał. Skutki działania energii były powszechnie znane, ale nikt nie potrafił rozpoznać jej obecności za zjawiskami, które były jej efektem i tak dobitnie dowodziły jej istnienia. Nawet teraz – chociaż wiele o niej wiemy – żaden naukowiec nie ośmielił się określić autorytatywnie, czym w istocie jest energia, jak powstaje albo dlaczego zachowuje się właśnie tak, a nie inaczej. W podobny sposób do dziś nie wiemy, czym naprawdę jest grawitacja, przestrzeń, czas, światło ani żaden z podstawowych elementów wszechświata.

Czy nasz problem z uznaniem Boga nie może wyglądać podobnie? Jeżeli to On stworzył energię, czyż nie będzie bardziej niepojęty i nieuchwytny niż cokolwiek, co sam powołał do istnienia? Jako Stworzyciel wszystkiego Bóg już z samej tylko definicji „wszystkiego” (i cóż to znaczy: „wszystko”?) musi być nieskończony, przez co pozostaje poza zasięgiem ludzkiego zrozumienia. To On musi objawić siebie, ponieważ my sami nigdy Go nie poznamy. Ale jak Nieskończony może dać się poznać istotom skończonym? Nasza antropocentryczna ignorancja zaślepia nam oczy.

Jak Nieskończony Bóg może dać się poznać w taki sposób, aby człowiek w swoim ograniczonym poznaniu mógł być absolutnie pewny, że to właśnie On, Bóg, objawia mu Siebie? Pytanie to wcale nie jest próbą uniknięcia wniosków, a więc ucieczką przed rozwiązaniem. Dotyka ono bardzo praktycznego zagadnienia przeszkody uniemożliwiającej nam poznanie Absolutu. Jeśli jednak Bóg w ogóle istnieje i chce nawiązać z nami kontakt, to bez trudu mogłby ją pokonać, a rozwiązanie musiałoby być tak przekonujące, że uczciwi sceptycy byliby zmuszeni je uznać.

Stworzony przez Boga, niezwykle misternie zbudowany wszechświat, od najbardziej

przepastnych otchłani atomu do najdalszych krańców kosmosu, objawia Jego nieskończoną moc, mądrość i majestat. Jednak ukazywanie przez Boga swojej woli i miłości rodzajowi ludzkiemu to zupełnie inna sprawa. Aby nawiązać z nami kontakt, Nieskończony Bóg musiał dać się poznać dokładnie w taki sposób, żeby skończony człowiek mógł bez cienia wątpliwości uświadomić sobie, że to właśnie On objawia mu samego Siebie. Powracamy więc do pytania: w jaki sposób Nieskończony Stwórca miałby objawić samego Siebie – *osobiście* – istotom przez siebie stworzonym?

Zapewne mógłby zagrznieć z nieba głosem słyszalnym dla ziemskiego ucha. Ale skąd ktokolwiek miałby pewność, że to właśnie głos Boga? Mógłby zaaranżować wielki pokaz Swej mocy. Skąd jednak wiedzieć, że to bezpośrednie dzieło samego Boga, a nie fenomen przyrody? Może uczyniłby się widzialnym w jakiejś ziemskiej formie? Jeśliby przyszedł jako człowiek, to kto przy zdrowych zmysłach uwierzyłby Mu, że jest tym za kogo się podaje? Jaki jednak inaczej mógłby objawić się swoim skończonym stworzeniom, gdyby nie uczynił się jednym z nich?

Być może też Bóg mógłby zmanifestować się w jakiejś transcendentnej formie. Skąd jednak mielibyśmy uzyskać pewność, że to Bóg, a nie jakaś pozaziemska istota z wyższego poziomu ewolucji? W jaki więc sposób?! Cuda, nieważne, jak bardzo spektakularne, nie dowiodą niczego, gdy sceptycy będą argumentować, że wysoko rozwinięte technologie wydają się cudem dla tych, którzy nie znają sposobu ich funkcjonowania. A jednak jeśli Bóg rzeczywiście istnieje i jest Stworzycielem wszechświata, z pewnością chce nam zakomunikować nie tylko swoje istnienie, ale także swoją wolę względem stworzenia, które powołał do życia i obdarował zdolnością poznania Go.

Jest tylko jeden prawdziwy Bóg

Na świecie jest bardzo wiele różnorodnych religii. Każda zaleca posłuszeństwo objawieniu pochodzącemu od rzekomo prawdziwego boga lub bogów – a różnią się one między sobą nawet na poziomie podstawowych koncepcji boskości. Oczywiście sprzeczności nasuwają dosyć prosty wniosek, że wszystkie religie nie mogą być równocześnie prawdziwe.

Hinduizm na przykład uznaje miliony bóstw i propaguje kult przedstawiających je rzekomo wyobrażeń, uznając równocześnie panteizm głoszący, że wszystko co istnieje ma naturę boską i jest w swojej istocie bogiem. Islam, przeciwnie, zabranie czci materialnych wyobrażeń, całkowicie odrzucając panteistyczny politeizm, i dowodzi, że to Allah jest jedynym prawdziwym Bogiem. Buddyzm z kolei w ogóle nie upiera się przy konieczności istnienia jakiegokolwiek boga.

Dawniej imieniem Allaha zwano główne bóstwo Kaaby, pogańskiej świątyni, którą prorok Mahomet „oczyścił” niszcząc ponad 300 wielbionych w niej pogańskich idoli. Zachował jednak imię dawnego pogańskiego boga księżycy i półksiężyc będący jego emblematem. Prawdopodobnie taki zabieg ułatwił nowemu prorokowi pozyskanie wiernych pośród przywiązanych do tradycji wyznawców dawnego bóstwa. Dzisiejsi muzułmanie nie widzą żadnych sprzeczności w tej przemyślanej strategii ani w zachowaniu przez Proroka głównego obiektu kultu dawnej Mekki,

starożytnego czarnego kamienia – Kaaby. Ten prastary meteoryt jest współcześnie wielbiony dokładnie w taki sam sposób jak kiedyś, choć zanim Mahomet wprowadził ten obrzęd do praktyk muzułmańskich, czynili to poganie.

Bóg, który objawia się na kartach Biblii stwierdza jednoznacznie: *...to ja Jestem, przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy. Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybawiciela* (Iz 43,10-11, BW). Ten Ktoś nie tylko zaprzecza realności bóstw innych religii, ale demaskuje podające się za nie istoty (Allaha nie wyłączając) jako demonicznych oszustów, pod pozorem „istot wyższych” skrywających swoją prawdziwą tożsamość. Apostoł Paweł napisał: *to, co ofiarują poganie [nie-Żydzi], demonom [swoim bóstwom] składają w ofierze, a nie Bogu* (1 Kor 10,20). Stwierdzenie to nie świadczy bynajmniej o ograniczeniu umysłowym czy ciasnym dogmatyzmie świętego Pawła. Cóż może być ważniejsze od właściwej identyfikacji jedynego prawdziwego Boga? I czy może być większe bluźnierstwo niż określanie Go jako kogoś (lub coś), kim (czym) wcale nie jest?

Niektórzy kierując się dobrymi intencjami, by nikogo nie urazić, nie baczą na Prawdę – i głoszą, że różnaitość bóstw wszystkich religii (z ich różnorodnymi imionami, cechami, zaletami i upodobaniami) to po prostu różne uosobienia i formy tego samego, czczonego przez wszystkich Bytu lub Siły. Mężczyzna wyznający podobną koncepcję mógłby stwierdzić, że wszystkie kobiety świata, niezależnie od tego kim są i jakie noszą imiona, są jedną i tą samą osobą – i każda z nich jest jego żoną. Kobieta, której jest on w rzeczywistości mężem, nie zaakceptuje tego kłamstwa, ani też żadna kobieta niebędąca jego żoną nie pozwoli się traktować tak, jakby nią była.

Sprzeczności nie do pogodzenia

Pomimo pewnych pozornych podobieństw, różnice pomiędzy obiektami kultu głównych religii świata są o wiele większe niż te pomiędzy przeciętnym mężczyzną a kobietą. Wyznawcy rywalizujących ze sobą religii bardzo poważnie traktują cechy wyróżniające ich bóstwa. A więc sugerowanie, że są one w istocie tożsame, jest nie tyle wielkodusznym, co raczej cynicznym trywializowaniem tego, co dla wielu żywe i święte..

Muzułmanina obrazi stwierdzenie, że Allah zawiera w sobie cały panteon bóstw hinduskich. Chrześcijanin nie zgodzi się z poglądem, że Bóg, w którego wierzy, a który swojego Syna ofiarował za grzechy świata, jest Allahem, o którym jest wyraźnie powiedziane, że w ogóle nie ma syna.

Twierdzenie, że wszystkie religie są w istocie jedną i tą samą, a oddawanie czci dowolnemu bóstwu jest oddawaniem czci wszystkim, przeczy nie tylko sensowności ludzkiej komunikacji, ale i uwłacza wyznawcom tych religii i zdrowemu rozsądkowi. Różnice te uwidaczniają się szczególnie w przypadku chrześcijaństwa. Od wszystkich innych religii świata dzieli je otchłań teologicznej przepaści. A jest ona tak nieprzebyta, że czyni niemożliwą jakąkolwiek ekumeniczną

jedność bez jednoczesnego zniszczenia istoty samego chrześcijaństwa.

Trudno na przykład zanegować sprzeczność pomiędzy wiarą w zastępczą śmierć Chrystusa i Jego zmartwychwstanie (co jest istotą chrześcijaństwa) a bluźnierczym dla chrześcijan twierdzeniem islamu, że Jezus wcale nie umarł na krzyżu, a już z pewnością nie za cudze grzechy, lecz, że to ktoś inny został zabity w Jego miejsce. Te istotne różnice doktrynalne „zamiata pod dywan” ekumenizm (zwłaszcza Kościół katolicki, a szczególnie II Sobór Watykański). Udawanie, że różnice te w ogóle nie istnieją, jest nie kurtuazją, lecz szaleństwem. Tak samo nie można uznać za prawdziwe przekonania wszystkich religii niechrześcijańskich, że grzech człowieka gładzą jego dobre uczynki i spełnianie określonych rytuałów. Jest to sprzeczne z biblijnym twierdzeniem, że tylko Jezus – dzięki swojej bezgrzeszności – mógł zapłacić okup za wszelki grzech, ofiarując swoje życie w nasze miejsce. Co do fałszywości wszystkich innych religii świata Jezus wypowiedział się wystarczająco dobitnie:

Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze mnie (J 14,6).

Powtórne przyjście Chrystusa, będące tematem tej książki, należy do przekonań wyłącznie chrześcijańskich. Tworzy ono przepaść doktrynalną, która oddziela chrześcijaństwo od wszelkich innych religii świata i której nie sposób pokonać ekumeniczną zonglerką słowną. Mahomet nigdy nie obiecywał, że powróci. Nie uczynił tego także Budda ani żaden z założycieli którejkolwiek spośród religii świata. Jedynie Chrystus złożył tak nieprawdopodobną obietnicę i tylko On uczynił ją wiarygodną, pozostawiając za sobą pusty grób. Ten niezbity fakt jest wystarczającym powodem ku temu, aby potraktować poważnie Jego zapewnienie, że któregoś dnia powróci na ziemię w mocy i chwale i dokona sądu nad swoimi przeciwnikami.

Proroctwo, dowód i Biblia

Nawet pobieżne porównanie Biblii – jako historycznego świadectwa o życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa – z wszystkimi innymi świętymi księgami świata daje nam pojęcie o jej wyjątkowości.

Na przykład święte księgi hinduizmu są tylko eposami mitycznymi. Nie istnieją żadne historyczne świadectwa na potwierdzenie realności ich bohaterów ani wydarzeń które opisują. To samo odnosi się do większości przekazów w świętych księgach innych religii. Tak jest choćby w przypadku Księgi Mormona. Nie odnaleziono ani jednego, nawet najdrobniejszego strzępu jakiegokolwiek materialnego świadectwa na dowód tego, że ludy, o których ona mówi, istniały naprawdę, nie wspominając już o opisanych tam wydarzeniach. Nie udało się zlokalizować ani jednej góry, doliny, rzeki czy miejsca spośród wielu opisanych w Księdze Mormona. Pomimo lat gorliwych poszukiwań prowadzonych przez Kościół Mormona na terenie całej Ameryki wszystkie wysiłki spełzły na niczym.

W przeciwieństwie do tego materiał dowodowy potwierdzający historyczną wiarygodność Biblii jest bardzo obfity i można go dzisiaj znaleźć w prawie każdym z muzeów świata. Oczywiście sceptycy zawsze podawali w wątpliwość zapisy biblijne, ale ilekroć zdobywano się na przeprowadzenie dokładnych badań, prawie zawsze okazywało się, że to Biblia ma rację. Przytoczmy tylko jeden przykład. Do początku XX wieku zaprzeczano historyczności wzmiankowanego w Biblii ludu Hetytów, ponieważ nie posiadano wystarczających dowodów ich istnienia. Gdy jednak w latach 1905-1907 odkopano ich stolicę Hattuszę (obecne Boğazkale w Turcji) i przechowywane w niej archiwa królewskie (1906 r.), musiały zniknąć wszelkie wątpliwości. Dzisiaj w stolicy Turcji Ankarze znajduje się muzeum poświęcone tylko temu ludowi. Pozostałości kultury Hetytów są szeroko opisywane, zabytki eksponowane po całym świecie, a dzieje ich cywilizacji są zgodne ze starożytnym przekazem Biblii.

W izraelskich szkołach publicznych Stary Testament jest podstawowym źródłem, z którego dzieci uczą się historii swojego narodu oraz kraju. Archeologowie pracujący na Bliskim Wschodzie posługują się Biblią przy wyborze lokalizacji miejsca swoich wykopalisk. Jej niezmienna historyczna i geograficzna wiarygodność została udokumentowana dobitniej niż jakakolwiek inna święta księga świata.

Biblię pisali ludzie uważający się za natchnionych przez Boga i zapisujących to, co On chce, aby zostało przekazane ludzkości. Autorzy Biblii zgodnie twierdzili, że zapisują nie jakąś parafrazę czy mgliste wspomnienia, ale słowa Boga w ich bezpośrednim brzmieniu. Do dziś przemawiają one z taką mocą, że stają się świadectwem własnej prawdziwości (Hbr 4,12). Biblia naucza, że wszyscy ludzie – niezależnie od tego, w jakiej części świata zamieszkują i w co wierzą – mają poznanie tych samych podstawowych zasad moralnych, ponieważ sam Bóg wypisał swoje prawo w ich sercach (Rz 2,14-15). Stąd zapisana w Biblii Ewangelia Jezusa Chrystusa jest świadectwem dla każdego ludzkiego sumienia (J 1,9; 2 Kor 4,2) niezależnie od rasy czy kultury.

A co z tzw. „dowodem obiektywnym”?

Jednak zatwardziały sceptyk będzie się domagał czegoś bardziej obiektywnego i przekonującego. Biblia jasno stwierdza, że nie jest możliwe, aby wszechświat dookoła nas – tak skomplikowany w swojej złożoności i doskonały w organizujących go prawach „natury” – był dziełem przypadku, ale że to wszystko jest wymownym świadectwem istnienia i działania Boga (Rz 1,19-20). Na swoje nieszczęście człowiek dał się zwieść naiwnym deklaracjom, że nauka jest w stanie wyjaśnić istnienie wszechświata i ludzkiego życia, mimo że mija się to z prawdą.

Sir Arthur Eddington powiedział:

„[dobro i zło] nie dotyczy fizyki i chemii”.

Noblista Erwin Schroedinger stwierdził:

„Skąd przyszedłem i dokąd zmierzam? Oto wielkie pytanie, wobec którego staje każdy z nas. Nauka nie zna na nie odpowiedzi”.

Przeciętny człowiek żywi jednak dziecięcą wiarę, że nauka naprawdę udziela odpowiedzi na te najważniejsze pytania, tyle że są one zbyt skomplikowane, aby mógł je zrozumieć. Dlatego tak wiele osób pozostaje ślepych na otaczające ich zewsząd świadectwo stworzenia. A przecież „geniusz” Biblii polega właśnie na tym, że podane w niej dowody istnienia Boga są bardzo proste i łatwe do przyjęcia! Równie prosty i jednoznaczny jest podany w niej sposób na określenie, które z pism uważanych za święte w innych religiach są naprawdę inspirowane przez Boga będącego jedynym i prawdziwym Zbawicielem świata.

Co więc ostatecznie rozstrzyga o Bożym natchnieniu jakiejś księgi? Spełnianie się proroctw w niej zawartych. Takie potwierdzenie otrzymujemy tylko w przypadku Biblii judeochrześcijańskiej. Żaden uczciwy człowiek nie może zaprzeczyć niezwyklej trafności jej proroctw – nawet po pobieżnym ich przestudiowaniu – co mamy nadzieję wykazać na następnych stronach.

W żadnej ze świętych ksiąg innych religii nie znajdziemy proroctw. Nie zawiera ich Koran ani hinduistyczne Wedy, nie ma ich w Bhagawadgicie ani w Księdze Mormona. Brak ich w wypowiedziach Buddy i pismach Mary Baker Eddy. Zupełnie inaczej jest w Biblii – proroctwa stanowią około 30 procent jej treści.

Bóg i proroctwa

Nie powinno nas zaskoczyć, że Bóg Biblii mówi o sobie, iż jest Tym, który przepowiada przyszłość i sprawia, że wszystko dzieje się zgodnie z Jego zapowiedziami. Twierdzi wręcz, że to właśnie spełnione proroctwa stanowią niepodważalny dowód Jego istnienia i wiarygodności Jego Słowa. Wersety cytowane na początku tego rozdziału to tylko kilka z wielu możliwych przykładów takich wypowiedzi. Jednak fakt, że Bóg posługuje się proroctwami właśnie w tym celu, umyka uwadze wielu chrześcijan.

Właśnie temat proroctwa będziemy studiowali na kartach tej książki. Zrobimy to nieco inaczej niż typowe publikacje na ten temat. W Biblii jest wiele konkretnych proroctw, którymi nie będziemy się zajmować, ponieważ mówią o określonych wydarzeniach i brak im uniwersalnego odniesienia, przez co mogą budzić wątpliwości u sceptyków. Istnieją jednak dwa główne, powracające wciąż tematy, które trzeba przestudiować, aby zrozumieć zasadnicze przesłanie Biblii. Są nimi:

1. losy Izraela,
2. osoba Mesjasza, który ma przyjść do Izraela, a przez Izrael do całego świata.

W obrębie tych dwóch głównych zagadnień mieści się wiele zadziwiających, spełnionych w najdrobniejszych szczegółach proroctw, a także klucz do określenia czasu Drugiego Przyjścia Chrystusa.

W odróżnieniu od całych pokoleń filozofów Biblia nie marnuje czasu na jałowe dyskusje mające dowieść istnienia Boga. Bóg, o którym daje świadectwo, jest w stanie komunikować się z ludzkością i obiecuje objawić siebie wszystkim, którzy szczerze Go poszukują i gorliwie pragną poznać. *Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie. Albowiem będziecie Mnie szukać całym swoim sercem* (Jr 29,13) – obiecuje Stary Testament. Nowy Testament powtarza w podobnym tonie: *Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają* (Hbr 11,6).

Komunikując Siebie i swoją wolę, Bóg stawia na równi subiektywne świadectwo i obiektywny dowód. Biblia opisuje wiele rzeczywistych znaków danych przez Boga tym, którzy chcieli poznać Jego i Jego wolę. W wielu językach świata funkcjonuje idiom „wyłożyć runo”. Fraza ta pochodzi od opisanej w Biblii sytuacji, kiedy niepewny woli Bożej Gedeon użył owczego runa po to, aby upewnić się co do zamiarów Boga. Rozkładając je nocą na ziemi, przez dwa kolejne dni prosił Boga o dwa znaki: o pierwszy znak – żeby rano rosa pokrywała tylko runo i żeby nie było jej na gruncie wokół, a następnie o drugi znak: aby rosa była wszędzie wokół, ale nie pokrywała runa (Sdz 6,36-40). Ponieważ serce Gedeona było prawe, Bóg uszanował jego prośbę.

Nie oznacza to wcale, że Bóg będzie honorował każde „runo”, które zechcemy przed Nim rozłożyć. Ci, którzy negują potrzebę uważnego studium Pisma, chronionego przez wieki mocą Boga, nie mogą oczekiwać nowych słów proroctwa ani cudownych znaków. Ludzie, którzy oczekują nadprzyrodzonych „znaków i cudów”, bardzo często wpadają w ręce szatana, który skwapliwie korzysta z okazji, aby ich omamić i dostarczyć im tego, czego tak gorliwie poszukują.

Niezbity dowód: Izrael

Bóg dał światu jeden szczególny znak, aktualny po wszystkie pokolenia. Jest nim ziemia i lud Izraela. Bóg nazywa Izrael swoją *chwałą* (Iz 46,13, BW) i narodem, przez który się *rozstawi* (Iz 49,3). W jaki sposób miałyby się to stać? Poprzez wcześniejszą dokładną zapowiedź mających nastąpić wydarzeń, a następnie poprzez szczegółowe wypełnienie tych proroctw na oczach całego świata (2 Krn 7,20). W Księdze Ezechiela 38,23, opisując wypełnienie się wielu starotestamentowych proroctw o wybawieniu Izraela w czasie Armagedonu, Bóg stwierdza: *Tak okażą się wielkim i świętym, tak ukażą się oczom wielu narodów: wtedy poznają, że Ja jestem Pan.*

Biblia mówi, że zawarte w niej proroctwa dotyczące Izraela są niepodważalnym dowodem na rzeczywiste istnienie Boga oraz posiadanie przez Niego szczegółowego planu dotyczącego dziejów całej ludzkości. Bieg historii nie jest przypadkowy, ale powoli zdąża do celu wyznaczonego przez Boga. Proroctwa mówią nam o tym ukazując przyszłość, a ich centralnym

tematem jest Izrael – jako wielki znak dany ludzkości przez Boga.

Mesjasz, Zbawiciel świata, został posłany w pierwszym rzędzie do Izraela. Jednak zgodnie z przepowiedniami izraelskich proroków został odrzucony. Jak na ironię, właśnie odrzucenie Jezusa przez Żydów wypełniło proroctwa identyfikujące Go jako Mesjasza! Jeżeli chcemy zrozumieć naturę Drugiego Przyjścia Jezusa, musimy przyrzeć się kluczowej roli Izraela w proroctwach Starego Testamentu, a następnie w wypowiedziach Jezusa i Jego apostołów.

Rozdział Trzeci

Nieomylny znak

Oto uczynię Jeruzalem upajającą czarą dla wszystkich postronnych narodów. Na Judę również ześlę doświadczenie w czasie oblężenia Jeruzalem. W owym dniu uczynię Jeruzalem ciężkim głazem dla wszystkich ludów. Każdy, kto go spróbuje podnieść, dotkliwie się pokaleczy. Wszystkie narody się zgromadzą przeciw niemu (Za 12,2-3).

Wszystkie ludy zgromadzą do walki z Jerozolimą; miasto zostanie zdobyte (...). Wtedy Pan wyruszy do boju i będzie walczył przeciw ludom, jak niegdyś walczył w dniu bitwy (Za 14,2-3).

Historia Izraela, zarówno starożytna, jak i współczesna, stanowi bezustanny ciąg wypełniania się setek szczegółowych prorocत्व zapisanych w Biblii. Żaden inny naród świata nie może poszczycić się księgą, która pochodzi od Boga, opisuje początki świata i jego burzliwą historię, określa przyszłość, a prezentując to wszystko na tle planów Boga dla całego świata. Jest to jedyny w swoim rodzaju znak, jaki Bóg dał ludzkości, aby udowodnić jej swoje istnienie i władzę nad czasem. Jeśli spojrzeć na ten znak obiektywnie, to trudno mu zaprzeczyć albo mylnie go rozumieć. Dzieje Izraela nigdy nie rozgrywały się gdzieś w ukryciu, na krańcach zamieszkałego świata, wręcz przeciwnie, ziemia Izraela zawsze była punktem strategicznym przyciągającym uwagę historyków, łącznikiem pomiędzy Afryką a Azją, wrotami Arabii. Nawet po wygnaniu z ojczyzny lud Izraela pozostawał istotnym czynnikiem w dziejach świata.

Bóg Izraela nie jest bogiem deistów, który stworzył świat, po czym przestał interesować się jego losem. Bóg, który zawarł przymierze z Abrahamem, jest istotą osobiście zaangażowaną w związek z mieszkańcami Ziemi. Kocha ich i ma dla nich określone plany, a Jego moc jest gwarancją, że doprowadzi je do końca. Kluczowymi elementami tych planów są Mesjasz i Jego naród – Izrael.

Dzieje Izraela, począwszy od otrzymania od Boga ziemi, poprzez jego upadek, rozproszenie po całym świecie i – po wiekach wygnania – powrót do siedziby przodków, to przypadek zupełnie niespotykany. Cała historia tego narodu jest wprost nieprawdopodobna i trudno ją zwyczajnie wytłumaczyć. Dopiero przez pryzmat Biblii widać wyraźnie, że to sam Bóg zadbał o przyszłość swojego ludu i sprowadził go na powrót do Ziemi Obiecanej po to, aby mogły wypełnić się prorocтва mówiące o tym, że Mesjasz zasiądzie na tronie Dawida w Jeruzalem i zacznie rządzić światem. Biada temu, kto będzie usiłował zakłócić wypełnienie się Jego planów!

Jeszcze zanim – zgodnie ze swoją obietnicą – Bóg wprowadził potomków Abrahama, Izaaka i Jakuba (Jakuba później nazwał Izraelem) do ziemi Kanaan, ostrzegał ich ustami Mojżesza:

Jeśli nie usłuchasz głosu Pana, Boga swego, i nie wykonasz pilnie wszystkich poleceń i praw, (...) [to] będzie się Panu podobało zniszczyć i wytępić was, i usunąć z powierzchni ziemi, którą idziecie posiąść. (...) Pan cię rozproszy pomiędzy wszystkie narody, od krańca do krańca ziemi. (...) [i] Wywołasz grozę, wejdiesz do przysłowia i w pośmiewisko u wszystkich narodów, do których zaprowadzi cię Pan (Pwt 28,15.63-64.37).

Inni prorocy także nie przestawali błagać i ostrzegać. Oto przykłady charakterystycznych dla nich wypowiedzi:

Uczynię z was nadto przedmiot budzący przerażenie u wszystkich królestw ziemi. (...) miasta zaś judzkie uczynię bezludnym pustkowiem (Jr 34,17. 22).

Gdyż oto Ja rozkażę i przesieję pomiędzy wszystkimi narodami dom Izraela (Am 9,9).

Mimo Bożego prowadzenia, błogosławieństwa, opieki i licznych ostrzeżeń Izrael nieustannie buntował się przeciwko swojemu Bogu. Nie zaprzestał oddawania czci fałszywym bogom sąsiednich narodów, dopuszczając nawet do składania ofiar z ludzi, chociaż wszystko to zostało wcześniej przepowiedziane przez proroków. Bóg, nieskory do karania swojego ludu, do końca błagał go, aby się upamiętał, i wielokrotnie przestrzegał go ustami proroków. Jednak w końcu nadszedł dzień, kiedy Boża sprawiedliwość nie mogła dłużej zwlekać z gniewem i sądem.

Czas sądu Bożego

Bunt Izraela trwał około pięciu stuleci. W końcu Bóg musiał wypełnić to, przed czym przestrzegał swój lud. Król babiloński Nabuchodonozor zniszczył Jerozolimę i świątynię. Następnie odnowiono je i odbudowano, ale po upływie kolejnych kilkuset lat zostały zniszczone powtórnie. Bóg rozproszył swój lud po całym świecie, dokładnie tak jak to przepowiedzieli Jego prorocy (Kpł 26,33; Pwt 4,27; 32,26; 1 Krl 14,15; Ne 1,8; Jr 9,15 etc.). Dzisiaj „Żyda – wiecznego tułacza” można znaleźć w każdym zakątku Ziemi.

Chociaż Bóg, wydając Izrael w ręce obcych narodów, użył ich jako narzędzia swojej kary, cały świat zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za złe traktowanie Jego ludu. Baranek Boży, który po raz pierwszy przyszedł po to, aby pokornie umrzeć za nasze grzechy, nadejdzie kiedyś powtórnie – jako Lew z plemienia Judy, aby dokonać sądu.

Wyrwanie Izraela z jego ziemi i rozproszenie po całym świecie (zgodnie z przepowiedniami Boga) było długotrwałym procesem historycznym angażującym w swoje wykonanie wiele jednostek i narodów. Śledząc sukcesywne wypełnianie się proroctw, trudno pozostać sceptykiem, a tym bardziej zupełnie odrzucać istnienie Boga. Historia Żydów jest dostępnym dla każdego pomnikiem Bożej wszechmocy, dowodem prawdziwości Biblii i nieomyślności Bożego Słowa, jak również świadectwem nieodwołalności Jego wyroków.

Ponad 2500 lat minęło od zakończenia niewoli babilońskiej, a także ponad 1900 lat od dnia zniszczenia Jerozolimy przez Rzymian w 70 roku n.e. Przez stulecia Żydzi – wieczni tułacze – nie mieli swojej ojczyzny, a jednak nie zostali wchłonięci przez ludy, pośród których żyli. Znienawidzeni, pogardzani i prześladowani, mając wszelkie możliwe powody do tego, aby pragnąć asymilacji i utraty swojej hańbiącej tożsamości (często nawet do tego zmuszani), pozostali jednak wyrazistą grupą etniczną. Już to samo w sobie jest cudem. A jednak było to wypełnienie obietnicy danej przez Boga prorokom, że zachowa swój naród po to, aby go sprowadzić do jego ziemi przy końcu czasów.

Kto twierdzi, że Bóg już porzucił Izrael, najwyraźniej nie dostrzega licznych i szczegółowych proroctw przeczących tej tezie. Oto jeden z wielu przykładów:

Ty się jednak nie bój, sługo mój Jakubie – wyrocznia Pana – i nie lękaj się, Izraelu, bo Ja cię wybawię z dalekiej ziemi, twoje potomstwo z kraju jego wygnania. (...) Ja bowiem jestem z tobą – wyrocznia Pana – by cię wybawić. Zgotuję zagładę wszystkim narodom, między którymi cię rozproszylem, ciebie zaś nie wyniszczę. Ukarzę cię jednak sprawiedliwie i nie ujdiesz zupełnie bezkarnie (Jr 30,10-11).

Zapoznajmy się teraz z tym, co Bóg powiedział na temat swojego ludu, który odgrywa tak istotną rolę w planie zbawienia ludzkości oraz w wielkim świadectwie Bożej mocy. Przetrvanie Izraela porównuje się do zachowania naturalnego porządku świata i jest ono z trwaniem tego świata nierozzerwalnie związane. Fakt istnienia Izraela daleko wykracza poza ramy naszej doczesności, jest rzeczywistością o kosmicznym zasięgu, zasadniczą dla przetrwania świata, o czym możemy czytać w księdze proroka Jeremiasza:

*To mówi Pan,
który ustanowił słońce, by świeciło w dzień,
[nadał] prawa księżycowi i gwiazdom, by
świeciły w nocy,
który spiętrza morze tak, że huczą jego bałwany,
imię Jego Pan Zastępów!
Jeśliby te prawa przestałyby działać
przede Mną – wyrocznia Pana –
wtedy i pokolenie Izraela przestałoby
być narodem na zawsze przede Mną.
To mówi Pan:
Jeśli jest możliwe zmierzyć niebo w górze
i zbadać podstawy ziemi w dole,
to i Ja także odrzucę całe pokolenie Izraela
za to wszystko, co uczynili – wyrocznia Pana (Jr 31,35-37).*

Dziesięć zaginionych plemion

Często wysuwa się twierdzenie, że Izrael nie został zachowany przez Boga w całości, gdyż dziesięć jego plemion zaginęło po uprowadzeniu ich do niewoli przez Asyryjczyków i przesiedleniu w głąb ich imperium (2 Krl 15,29; 17,6. 18). Jeśli byłaby to prawda, oznaczałoby to, że Biblia jest pełna fałszywych prorocत्व dotyczących 12 plemion Izraela, skoro zapowiada sprowadzenie ich do ojczyzny w dniach ostatecznych. Można uwierzyć albo tej teorii, albo świadectwu Pisma – są one wzajemnie sprzeczne, a więc nie mogą być równocześnie prawdziwe. Proroctwa cytowane powyżej odnoszą się do całego Izraela, a słowa te wypowiedział Bóg wiele lat po tym, gdy owe plemiona miały rzekomo zginąć.

W rzeczywistości teoria „dziesięciu zaginionych plemion” jest jednym z wielu antysemitycznych mitów stworzonych po to, aby uwiarygodnić inne wynikające z niej twierdzenia. Rozmiary tej książki nie pozwalają nam na szczegółowe omówienie tego zagadnienia, jednak uważne przestudiowanie biblijnej historii Izraela przeczy tej demonicznej doktrynie, która negując ciągłość istnienia Izraela unicestwia go na poziomie teoretycznym, czyli dokonuje czegoś, co tak wielu starało się przeprowadzić w praktyce. Bóg wielokrotnie powtarzał obietnicę o utrzymaniu ciągłości Izraela, jest to nieodzowne dla wypełnienia się najważniejszych prorocत्व dotyczących czasów ostatecznych.

Biblia dostarcza nam dostatecznie dużo danych, aby zupełnie odrzucić teorię „zaginionych plemion”. Przede wszystkim dziesięć plemion nie zostało wysiedlonych daleko od Izraela. Dlaczego więc miałyby zginąć? Nawet nie odwołując się do późniejszych doświadczeń, niedorzecznym byłoby zakładanie, że w czasie kolejnych burzliwych stuleci nikt z tych ludzi nie powróci do swojego kraju i że wszyscy utracili swoją tożsamość narodową. Taka nagła utrata pamięci kulturowej byłaby sprzeczna z tym wszystkim, co jest nam wiadomo o pieczołowitości, z jaką Żydzi pielęgnują swoją tradycję i dziedzictwa przodków. Wiemy, że Żydzi uprowadzeni do Babilonu powrócili do swojej ziemi, dlaczego więc nie mieliby tego uczynić ci, którzy zostali przesiedleni znacznie bliżej – do Asyrii?

Kolejnym błędem jest zakładanie, że wysiedlono absolutnie całą ludność izraelską. Oczywiście jest, że część pozostała na swojej ziemi pomimo najazdu, podobnie jak wielu pozostało w Judzie w czasach niewoli babilońskiej. Świadectwa biblijne mówią wyraźnie, że potomkowie dziesięciu plemion Izraela żyli w swoim kraju w czasie duchowego przebudzenia, jakie miało miejsce w Judzie za panowania króla Ezechiasza (Hiskiasza, 714-686 przed Chr.), wiele lat po ich rzekomym uprowadzeniu do Asyrii (722 przed Chr.).

Król Ezechiasz nawołuje do pokuty nie tylko Judę, ale i Izraela. Rozsyła posłańców „do całego Izraela i Judy”, aby wołali:

Synowie Izraela, powróćcie do Pana, Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, aby i On powrócił łaskawie do tych, którzy ocaleli uciekając z ręki królów asyryjskich (2 Krn

30,6).

Dowiadujemy się też, że wielu spośród plemion Efraima, Manasses, Issachara i Zebulona przybyło wtedy święcić Paschę w Jerozolimie.

Przeprowadzona w Judzie po prawie stu latach reforma religijna króla Jozjasza (639-609 przed Chr.) znowu obejmuje całych dziesięć plemion. Czytamy, że istniały wtedy i funkcjonowały *miasta Manassesytów, Efraimitów, Symeonitów i (...) ziemia Naftalitów* (2 Krn 34,6 BW). Lewici obchodzą miasta Izraela (północnego państwa), zbierając fundusze na pokrycie kosztów naprawy świątyni Pana w Jerozolimie *od Manassesytów, Efraimitów i od pozostałych Izraelitów* (2 Krn 34,9 BW).

Powyższe wersety wymieniają członków sześciu rzekomo zaginionych plemion, pozostających w stałym kontakcie z Judą, odwiedzających Jerozolimę, odpowiadających na nawoływania proroków do pokuty i przestrzegających świąt Pańskich.

Zapewne wszyscy pamiętamy prorokinię Annę, która weszła do świątyni w chwili, kiedy przybyli tam Józef i Maria z Jezusem, i w ósmiodniowym noworodku rozpoznała Zbawiciela. Biblia twierdzi, że pochodziła ona z *pokolenia Asera* (Łk 2,36). A więc jest to dowód na przetrwanie siódmego z dziesięciu „zaginionych plemion”. Nie potrzeba kolejnych uzasadnień. Zaakceptujmy nieomyślność Bożego Słowa.

Wstydlivy rozdział historii

Nie sposób zaprzeczyć zaciekłym prześladowaniom, jakie spotykały Żydów na przestrzeni stuleci, trudno je też zwyczajnie wytłumaczyć. Nieustanne pogromy były ciągłym przypomnieniem, że choć naród izraelski został wybrany i umiłowany przez Boga, to jednak (mimo licznych napomnień) nie odwrócił się od grzechów, dlatego teraz musi doświadczać goryczy Bożego sądu. Prześladowania przypominały także o tym, że szatan zrobi wszystko, aby Żydów zniszczyć.

Bóg obiecał, że Jęgo Mesjasz, Zbawiciel Izraela i świata, będzie pochodził właśnie z tego narodu. Jedyne On będzie w stanie pokonać szatana, a także wyrwać ludzkość ze śmiertelnego uścisku jego ręki. Jeśli więc szatan zdołałby zniszczyć Izraela, nie byłoby Mesjasza, a on zostałby panem wszechświata. W długiej historii prześladowań Żydów (rozumianych jako całość 12 plemion Izraela) ciągle przewija się ten niewytłumaczalny, nadprzyrodzony aspekt o wyraźnie diabolicznej proveniencji. Nawet ci, którzy nazywali siebie chrześcijanami, często byli narzędziami szatana w tej trwającej przez stulecia walce.

Zamykając Żydów w gettach i nakazując im nosić znaki rozpoznawcze, Kościół rzymskokatolicki głosił przez wieki, że w oczach Bożych to on zajął miejsce odrzuconego Izraela. Nawet po zerwaniu z Rzymem Marcin Luter nie wyrzekł się takich poglądów. Uważał, że Żydzi mają przed sobą alternatywę: przyjęcie chrześcijaństwa albo obcięcie języka. Zmuszanie ich do

„nawrócenia”, i to nie tylko w czasach inkwizycji, jest faktem dobrze znanym z historii.

Hitler twierdził, że jego poczynania wobec Żydów znajdują usprawiedliwienie w tym, co oficjalnie uznany Kościół chrześcijański (zarówno katolicki jak i protestancki), głosił i robił przez stulecia. Wręcz nie mieści się w głowie, że szczytujący się swoją kulturą, wykształcony, zaawansowany naukowo-technicznie „cywilizowany” naród wydzielił ze społeczeństwa i przeznaczył na zagładę całą tę grupę ludzi. Jeszcze trudniej ogarnąć myślą, że mimo zaplanowanej eksterminacji ludzie ci jednak przetrwali, zachowali swoją odrębność narodową, a nawet liczba ich wzrosła na całym świecie.

Zgodnie ze swoją obietnicą Bóg uchronił Żydów od zagłady i utraty tożsamości. Koncepcje „dziesięciu zaginionych plemion” czy brytyjskiego izraelizmu, albo twierdzenie, że prawdziwi Żydzi stali się białymi Europejczykami i Amerykanami, pozostają w jaskrawej sprzeczności z tym, co jest głównym tematem Biblii i powtarzającym się świadectwem Słowa Bożego.

Cudowny powrót do ojczystej ziemi

Jeszcze bardziej przekonującym świadectwem ciągłej władzy Boga nad historią i Jego działania w niej jest powrót Żydów do ich starożytnej ojczyzny i pojawienie się ich państwa na arenie historii najnowszej (Jr 30,3. 10. 11; Ez 11,17; 28,25, etc.). Ponad 1900 lat po ostatecznym odebraniu Żydom resztek państwowości i rozproszeniu ich po całym świecie naród izraelski znowu znalazł się w kraju, który Bóg dał im 4000 lat temu. To odrodzenie jest restauracją całkowicie niespotykaną w historii, spełnieniem wielu szczegółowych proroctw, noszącym wyraźny odcisk Bożej woli. Coś jeszcze innego zadziwia nas w tej historii.

Fragment cytowany na początku tego rozdziału należy do najbardziej niezwykłych fragmentów w całej Biblii. Został napisany około 2500 lat temu przez proroka Zachariasza pod natchnieniem Ducha Bożego. Aby docenić w pełni wagę tego proroctwa, należy pamiętać, że w czasie jego wygłoszenia Jerozolima leżała w ruinie, a otaczające ją ziemie były nieomal odludnym pustkowiem, jakim pozostały jeszcze przez wieki. Po ludzku patrząc, nie istniała jakakolwiek szansa na to, że miasto odzyska kiedyś swoją starożytną świetność – i tak nieporównywalną z jej międzynarodowym znaczeniem we współczesnym świecie.

Pomimo tej beznadziejnej sytuacji Bóg ustami swojego proroka dał trzy niesamowite obietnice:

1. że nadejdzie dzień, kiedy Jerozolima znajdzie się w centrum zainteresowania świata;
2. że cały świat będzie z niepokojem obserwował Jerozolimę;
3. że pewnego dnia armie wszystkich państw zgromadzą się przeciwko Jerozolimie, aby ją zniszczyć.

Przez stulecia proroctwo to wydawało się jedną wielką pomyłką. Ziemia Izraela

pozostawała w praktyce pustkowiem przemierzany przez niewielkie grupy nomadów, wiodących surowe życie w jej palącym słońcu. Przez 2000 lat proroctwo Zachariasza wydawało się wytworem szalonej wyobraźni proroka, nie zaś nieomylnym Słowem Boga. Jednak dzisiaj Jerozolima, choć nadal stosunkowo niewielka i niepołożona w strategicznie ważnym miejscu świata, jest – tak jak przepowiedziano – w centrum międzynarodowej uwagi. To, co było niemożliwe przez wieki, stało się faktem, i to z przyczyn, które dalej nie są właściwie rozumiane.

„Upajająca czara”

Jerozolima nie tylko znajduje się w centrum międzynarodowej uwagi, ale jak przepowiedział Zachariasz, stała się też „upajającą czarą” dla współczesnego świata. Ateista czy wierzący, Hinduś, buddysta, muzułmanin czy Żyd, wszyscy wiedzą, że jeśli wybuchnie następna wojna światowa, to najprawdopodobniej nastąpi to właśnie w Jerozolimie. Czy ktokolwiek może zaprzeczyć, że tylko Bóg mógł objawić tak zaskakujące proroctwo, wybiegające 2500 lat w przyszłość?

Izrael, mniejszy niż Holandia, zajmuje niespełna jedną szóstą jednego procenta terenów posiadanych przez otaczających go Arabów. Oni mają ropę, pieniądze i towarzyszące temu wpływy. Izrael nie ma nic. Ani ropy czy gazu, ani cennych metali, wielkich rzek i wysokich gór, ani tworzonych przez nie rozległych, żyznych dolin. Skąd więc ta międzynarodowa troska o spieczony słońcem kawałek gruntu, ledwie widoczny punkcik na mapie, i o te cztery miliony uchodźców, którzy schronili się tam przed prześladowaniami? To nonsens. A jednak prorok dokładnie przepowiedział dzisiejszą sytuację.

Dyplomaci największych państw świata trudzą się nieustannie starając się doprowadzić do traktatu pokojowego między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami. Dlaczego? Ponieważ każdy wie, że pokój w Jerozolimie jest kluczem do pokoju na Bliskim Wschodzie, a przez to na całym świecie. Dokładnie tak, jak Bóg powiedział ustami swoich proroków. Przez stulecia ich proroctwa wydawały się zupełnie absurdalne, ale dzisiaj kwestia Jerozolimy jest przysłowiowym mieczem Damoklesa wiszącym nad głową 5,2 miliarda ludzi, którzy nie mogą uniknąć konieczności wyboru między zaprowadzeniem tam pokoju a zniszczeniem tego powszechnie pogardzanego narodu. Zwolennicy tej drugiej możliwości rosną powoli w liczbę i siłę.

Jerozolima stanowi centrum uwagi świata również dlatego, że jest uważana za święte miasto przez wyznawców trzech wielkich religii: katolików, muzułmanów i Żydów. Ale ani katolicyzm, ani islam nie istniały w momencie wypowiedzenia tego proroctwa. Świętość tego miasta uznawana przez te trzy religie nie tłumaczy, dlaczego cały świat tak bardzo troszczy się o ustanowienie pokoju na Bliskim Wschodzie. Pewnego dnia ten pokój wreszcie nastanie, ale zostanie on zaprowadzony przez Antychrysta i doprowadzi w efekcie do najstraszliwszej wojny i rzezi w dziejach ziemi. Pewnego dnia, być może już wkrótce, zgodnie z przepowiednią wszystkie państwa

świata zgromadzą swoje armie przeciwko Izraelowi po to, aby zniszczyć jego mieszkańców.

Proroctwa biblijne dotyczące Żydów, Jerozolimy i Izraela są szczegółowe, brzmią absurdalnie i z pozoru wydają się zupełnie niewiarygodne – ale wypełnią się co do joty¹. Czy ktokolwiek może wątpić, że Bóg jest prawdziwym autorem Biblii, Żydzi – Jego narodem wybranym, a ziemia Izraela krajem, który im dał? Biada temu, kto próbuje sprzeciwić się obietnicy jaką Bóg dał swojemu ludowi!

¹ Jota – „jod” to najmniejsza spółgłoska alfabetu hebrajskiego, przypominająca przecinek (przyp. tłum.).